PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6009. Lwów, niedziela 4 września 1921 Rok XII

Rząd zarząda pełnomocnictw do walki z anarchią.

Plenarne posiedzenie sejmu 13 bm.

Walka z nalotami bolszewizmu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 1 września.

(X) Odezwa rządu, wystosowana do społeczeństwa, bez osłonek wskazuje na złośliwego raka, toczącego nasz organizm. Powiada ona dosłownie: „według autentycznych dokumentów bolszewicy proklamują skrytą i bezwzględną walkę z Polską“.

Są to słowa wielce ważkie. Mimo zawarty pokój z Moskwą i płynących z tego powodu względów dyplomatycznych, rząd polski oficyalnie pokazuje palcem na bolszewików, jako jedno z najgłówniejszych źródeł wewnętrznego naszego kryzysu i wstrząsów, na jakie jest narażony nasz młody organizm państwowy.

Jeszcze wyraźniej ten pogląd wypowiedział premier Witos w wywiadzie ostatnio udzielonym redaktorowi „Kuryera Warszawskiego“:

„Współudział komunistów (w ruchu strajkowym u nas) został dokładnie stwierdzony przez cały szereg rozmaitych władz, a zatem policyjne, kolejowe i wojskowe i nie ulega najmniejszej wątpliwości“.

Gdy takie słowa padają z ust szefa rządu, gdy rada ministrów w oficyalnej odezwie je potwierdza — trzeba przyjąć fakt za pewnik.

Oczywista trudno żądać, by władze popisywały się materyałem, na którym oparły swe twierdzenia. Materyał ten jest oczywista natury ściśle poufnej... A zresztą, wystarczy przeczytać ostatnią notę naszego ministra spraw zagranicznych do p. Rakowskiego w Charkowie, komisarza dla spraw zagranicznych Ukrainy, by na tle tych „brylantowych“ transakcyi agentów sowieckich domyśleć się całej prawdy.

Więc przyjmując akcyę ostatnią bolszewicką za fakt uznany i ustalony, tembardziej trzeba się zastanowić nad postawą, zajętą przez rząd wobec tego faktu.

Odezwa rządu wyraża pewność, że rząd „w działaniach swych w kierunku utrzymania porządku w państwie znajdzie poparcie ogółu społeczeństwa“.

To chyba nie ulega wątpliwości. Przeolbrzymia większość społeczeństwa chce utrzymania porządku. Inna natomiast rzecz z tem — poparciem dla rządu.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Rząd zamierza domagać się specyalnych pełnomocnictw do walki z anarchią.

Warszawa, 3. września.

(Telef.) (m) Z kół rządowych rozeszła się wczoraj pogłoska, że rząd ma zamiar zażądać od Sejmu specyalnego pełnomocnictwa do walki z anarchią wewnętrzną. Mówiono wczoraj również o możliwości nadzwyczajnych pełnomocnictw dla ministra skarbu.

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 3. września.

(Telef.) (m) Jak słychać w związku z uchwalonym na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej wnioskiem wcześniejszego zwołania plenarnych posiedzeń sejmowych, marszałek Trampczyński zamierza zarządzić zwołanie na najbliższą środę posiedzenie konwentu seniorów, na którem zostanie ustalony termin pierwszego plenarnego posiedzenia sejmu. Istnieje podobno plan, aby pierwsze posiedzenie sejmu odbyło się w dniu 13 b. m.

SOWIETY W DALSZYM CIĄGU WYWOŻĄ MIENIE POLSKI.

Moskwa, 3. września.

(§ EE.) Radio. Sprawa mieszkania dla delegacyi polskiej nie zmieniła się na lepsze. Planowane roboty przygotowawcze nie dochodzą do skutku. Władze sowieckie wywożą nadal mienie polskie podlegające zwrotowi.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 3. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 3.01—3.04. Przekazy na Warszawę 2.89 i pół do 2.91. Przekazy na Poznań 2.86 do 2.89.

Berlin 3. września.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym wyniósł 3.05, przekazy na Warszawę 2.98.

Zurych, 3. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 0.20.

Wiedeń. 3. września.

(Telef.) (m) Markę polską notowano tu wczoraj 37.25.

Praga, 3. września.

Kurs marki polskiej w dniu wczorajszym wyniósł 1.95.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 3. września.

Tendencya spokojna, z powodu soboty obrót obcymi walutami spokojny. Utrzymały się ceny wczorajsze.

Dolary amerykańskie 2975—2980, jedynki i dwójki 2910—2920, dolary kanadyjskie 2580—2600, 1-ki i dwójki 2510 — 2520, marki niemieckie 35·20—35·50, setki 34·50—34·60 drobne 34.20—34·30, leje 35·80—36·00, drobne 35·00—35·20, czeskie korony 35·80—36·00, drobne 35·00 do 35·20, austryackie tysiączki 2600—2650, setki 270·00—280·00, 50-koronówki 155·00 — 160·00, 20-koronówki 30·00—31·00, 10-koron. 25·50 — 26·00, 1-ki i 2-ki 1·30—1·40 f., ruble 5-setki 2·50, 2·60, setki 5·80—6·20, 25-rublówki 2·50—3·00, 10-rubl. 2·20—2·30, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 75·00—85·00, dumskie 250 rb. 45·00—50·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·50—12·00, franki franc. 135—145, funty szterl. 10200—10300.

Złoto: 20-kor. 10800—11000, 20-frankówki 9800—9900, 20-markówki 10000—10100, funty szterlingi 10200-10300, 10-rublów. 13000—13200, dolary 2920—2940.

Srebro: Korony austr. 220—230, floreny 430—440, ruble 700—710, kopiejki 3·60—3·80, dolary amerykańskie 1400—1450, połówki i ćwiartki 1250—1300, dolary kanad. 700—720, drobne 620—640.

Popierać rząd to znaczy nie fetyszyzm dla niego, ale też nie wieczne podrywanie jego autorytetu. Rząd nie może być w republikańskim ustroju nietykalnem tabu, ale też nie może być tą gumową lalką z wiedeńskiego Prateru, którą każdy przechodzień ma prawo uderzyć w twarz i obserwować, jak po przekrzywieniu wraca do pierwotnej pozycyi...

To pierwsza przesłanka, jeśli apel ostatni rządu do społeczeństwa nie ma pozostać enuncyacyą — papierową.

Niestety nazajutrz po pojawieniu się odezwy rządu przejawiło się znowu, że „poparcie" dla akcyi przeciw-bolszewickiej, jakiego p. Witos się domaga, zostało przez opozycyę znów uwarunkowane od spełnienia postulatów — partyjnych.

Nie! W ten sposób nowej fali naporowej komunizmu na nasz front wewnętrzny nie powstrzymamy!

Musimy na czas jakiś zapomnieć o egoizmie partyjnym, o dąsach i ambicyach, o zawiedzionych nadziejach i niezaspokojonych apetytach.

Nie możemy w chwili, gdy rak bolszewicki przegryza tkanki naszego organizmu państwowego, handryczyć się o teki, o geometryę partyjną w łonie rządu, o symetryę międzypartyjnych wpływów w posadach, o klucz partyjny w rozdawnictwie godności.

Nie możemy i teraz, wobec grozy położenia, mówić: „temu" ministrowi będziemy sypać róże pod stopy, bo jest jako nasz partyjnik genialny, natomiast „tamtemu" ministrowi będziemy rzucać kłody pod nogi, bo jest jako nie-partyjnik do niczego...

Jeśli w ten sposób pewne stronnictwa będą pojmowały obowiązek „popierania" rządu w walce z bolszewizmem wewnątrz państwa — będą jeno ukrzepiały domorosły komunizm.

Dalszą główną wytyczną ostatniej odezwy rządu jest zapowiedź, że „nie będzie tolerować akcyi bolszewizującej.

Niestety odezwa ogranicza się tu do negacyi. Lepiej by było, gdyby rząd pozytywnie ogłosił, co zamierza uczynić. Negatywnego określenia agenci komunistyczni zaprawdę się nie ulękną! Pozytywne dałoby nam rękojmię, że rząd świadom jest dróg, wiodących do sanacyi.

Bądźcobądź jest to ważny krok naprzód. Nasza polska partya socyalistyczna, napierana i przelicytowywana przez komunizm, znajduje się wobec bolszewizmu w defenzywnem położeniu. Nie zeszła ona z gruntu państwowego polskiego, przeciwnie, stoi na nim silnie. Ale musi się sama bronić przed maksymalizmem socyalistycznym, działającym na mniej uświadomione masy, nękane drożyzną i kiepską walutą.

Więc walka z agitacyą bolszewicką przerasta siły naszych socyalistów. Słusznie też rząd w swym ostatnim apelu zapowiedział, że bierze inicyatywę w swe ręce i że walką tą pokieruje.

Idzie tylko o to, by pod miano „bolszewizmu" nie podciągnąć tego, co jest zdrowym postępem, by na akcyę spoglądać trzeźwo, objektywnie, a nie przez okulary — klerykalno-reakcyjne.

Już dziś z enuncyacyi prasy reakcyjnej widzimy, że apel rządu przyjęła jako pozwolenie poigrania sobie na — lewicy, zmieszania z błotem bolszewickiem wszystkiego, co nie na rękę naszym zastojowcom.

Osiągnęłoby to wprost przeciwny skutek, niżli ten, który rząd zamierzył. Rozpętałoby u nas pod firmą „walki z bolszewizmem" nową burzę, rozpętało świeżo namiętności.

Temu trzeba stanowczo zapobiedz. Walka z istotnym bolszewizmem nie śmie stać się dla naszej reakcyi okazyą do porachunków — partyjnych.

Inteligencya wymierająca.

Z powodu zawieszenia dziennika „Naród".

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, 31. sierpnia.

(X) Wśród wielkiego gaudyum konserwatywnego odłamu inteligencyi zawieszone zostało wydawnictwo lewicowego odłamu inteligencyi, dziennik „Naród". Redakcya oświadczyła, że ze „względów technicznych" pisma nadal wydawać nie może, co na język prozaiczniejszy brzmi: zabrakło środków finansowych.

Nie idzie mi w tych rozważaniach o samo pismo. W grę tu wchodzi coś poważniejszego, głębszego niż zniknięcie jednego wydawnictwa.

O samem piśmie krótko można skreślić nekrolog: Był to organ tych sfer, które przed powstaniem naszej państwowości, przed listopadem 1918 r., grupowały się około ideologii Józefa Piłsudskiego, a których z tej racyi zwano „piłsudczykami".

Powiedział ktoś dowcipnie, że Piłsudski z wszystkich „piłsudczyków" jest najmniej piłsudczykiem...

Dowiódł tego od chwili objęcia steru nawy państwowej. Potrafił się wznieść ponad partyjność, uogólnić i uzgodnić swego stanowiska z wolą i intencyami całokształtu interesu państwowego.

Pozostali jednak „piłsudczycy", pozostał zespół ludzi, którzy nie wchodząc ściśle w ramy partyjne, reprezentowali u nas ideologię inteligencyi postępowej.

Tych organem był „Naród".

Nie będę tu rozsądzał, czy racyę bytu miało w obecnych warunkach zrzeszenie liczne, nie ujęte w karby dyscypliny partyjnej.

W każdym razie reprezentowało ono poważny odłam inteligencyi.

I właśnie dlatego traci obecnie możność swobodnego wyrażania swych zapatrywań, oddziaływania na ogół.

Jest to tragedya inteligencyi wogóle. Nie wiem, czy inteligencya zachowawcza, gdyby się głębiej zastanowiła nad przyczynami upadku „Narodu", miała powód do radości. „Cras mihi, hodie tibi..."

Inteligencya nie może się utrzymać przy głosie. Organy, przemawiające do inteligencyi, tracą czytelników. Nie tylko dzienniki. Tyczy to również i prasy peryodycznej.

Kwitnie prasa ściśle partyjna, nie troszcząca się o losy inteligencyi jako takiej, jeno o interesy partyi, ulegająca oportunizmowi. Ideologia idzie na przyprzążkę nakazu partyjnego.

Jest to symptomat bardzo groźny dla naszej umysłowości, dla rozwoju naszej kultury.

58

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Następuje czarna przestrzeń cienia, padającego na wodę od drzew, a potem prawdziwa kolumna złota, szerokości średniej księżyca a długości jego oddalenia od drzew. Kolumna ta nie jest nieruchoma. Drga w miarę ruchu fal i blaskiem swym oślepia. Zachwycający jest widok tej świetności płynącego złota i tej kolumny światła, o migocących lecz wyraźnych konturach odbijających się jakby w połyskującem ciemno stalowem zwierciadle. A potem ten czarowny blask żółtego płomienia, to rozpalającego się, to znów gasnącego w najczarniejszych głębiach cienia i nad tem wszystkiem księżyc, płynący przez niebiosa w pysznej świadomości swego własnego piękna jakby rozumiejący, iż szafirowy firmament i całe światy gwiazd stanowią tylko tło dla jego olśniewającej świetności.

W miarę jak księżyc podnosi się wyżej, słup światłości w rzece staje się dłuższy, rozszerza się, nabiera barwy ambry i rozrzuca dokoła siebie strzały bledszego światła. Wkrótce powstaje szeroka ścieżka małych lśniących fal, rozszerzająca się dalej w szeroki, a srebrzysty gościniec a wznoszący się coraz wyżej księżyc rozprasza mgły, rozpostarte nad pasem dżungli ; srebrzy parę letnych chmurek, podkreślających błękit jego tła. A naraz czerna zasłona [illegible] rozszerza się na niebie, ziemnia światło księżyca, przesłania gwiazdy i gasząc światłość srebrnego gościńca na rzece, rzuca na nią urok i rozprzestrzenia się nad nią, wypełniając jej zwierciadło własnym, posępnym obrazem.

Ramian podniósł głowę z nad książki i spojrzał w niebo.

Właśnie tak, jak to opisywał ten autor, płynął po niem księżyc w pełni.

Był to księżyc malajski, ten, który wschodzi nad palmami a zachodzi w morzu, srebrnem szafirowem, turkusowem lub miedzianem i autor, którego książki parę stron Ramian przeczytał, opisywał też świetność nocy tych samych wschodnich wysp i tegosamego klimatu — a mimo to Ramianowi przyszły na myśl przedziwne srebrne polskie noce księżycowe, na szafirowem niebie brylantowe pętla Mlecznej drogi z przywiązanym do niej jak srebrny medal księżycem, skrzeczenie żab i niespokojne po wioskach białych, dalekie ujadanie psów. Przypomniała mu się też poświata stalowa a na jej tle równe, czarne cienie nieruchomych sosen, głębia czarna przy brzegu rzeki ; tenże sam srebrno-złoty gościniec na rzece, gorący niby za płynącemi nieśpiesznie falami a przecie nieruchomy i w samej rzeczy podobny do żarzącej się płynno-złotem światłem kolumny cichej jasności...

— I co ma znaczyć ta dziwna, niezrozumiała przenośnia? — zastanawiał się Ramian, uświadomiwszy sobie, iż podsunięty mu w książce opis malajskiej nocy księżycowej znów budzi w nim wspomnienia z czasów dzieciństwa. — Do czego to zmierza? Co mi dyktuje? Jakie mi przynosi rozkazy?

Znów spojrzał w księżyc i znowu myśl jego uciekła daleko w przeszłość.

Czy istotnie tak było w tym małym, białym dworku nad Wisłą? Bóg raczy wiedzieć, ale szczęśliwszego miejsca on na świecie nie widział. Nie zapomni nigdy tej sali zwierciadlanej, zwanej tak dlatego, że strop podtrzymywało w niej kilka drewnianych, kwadratowych słupów, obitych zwierciadłami. Pamięta taki jasny, księżycowy wieczór — swoją drogę, przedziwnie jasne i promienne były księżycowe noce jego dzieciństwa! — szerokie, oszklone drzwi sali zwierciadlanej wychodziły na niewielką terasę, przed którą stało kilka starych, czarnych modrzewi, zaś dalej widać było ogród. I raz jako mały chłopak, w taką noc księżycową zbiegł do tej sali i stanął oniemiały... Ze wszystkich słupów biła prawie błękitna światłość, jak z owych, żywych kolumn opałowych, w których nie ruszając się z miejsca, można było widzieć co się dzieje w promieniu stu mil dokoła... Zaś kiedy tak stał w ognisku tych snopów błękitnego światła, z ledwo dosłyszalnym szelestem drobnych stóp, zaczęły z za słupów wybiegać, to znów się chować za nie, zjawiska dziwne, nie nagie i nie ubrane, odziane światłością czy mgłą, mieniącą się srebrnemi, zielonemi i niebieskiemi iskrami, z cichym trzaskiem biegającemi po ich przeźroczystych, świecących ciałach. — Czemu uciekł przed niemi, czemu, słysząc, jak cichemi i chyżemi krokami biegną za nim, kopał w drzwi i bił w nie drobnemi piąstkami, póki mu ich z dobrotliwym uśmiechem nie otworzyła staruszka — babcia?

(C. d. n.).

Przyłączenie Węgier zachodnich do Austryi.

Oddanie zachodnich Węgier, gwarancyą pokoju Europy środkowej. — Nieoczekiwany zbrojny opór. — Polityczne i gospodarcze znaczenie nowego nabytku dla Austryi. — Ułatwienia ruchu tranzytowego. — Zmniejszenie importu o 5 miliardów koron. — Bogactwa rolne, przemysłowe i kopalniane przyłączonego obszaru.

Wiedeń, w sierpniu.

Przez oddanie części zachodnich Węgier Austryi, dokonało się jedno z ważnych postanowień traktatów pokojowych w Trianon i St. Germain. Przyłączenie do Austryi tego obszaru, co do języka, prawie zupełnie niemieckiego, a graniczącego także w ważnym punkcie z republiką czechosłowacką uważane jest za gwarancyę trwałego zabezpieczenia pokoju nietylko tego obszaru, ale i całej środkowej Europy. Mylili się wprawdzie Wiedeńczycy, sądząc z właściwą sobie lekkodusznością, że akt objęcia tego obszaru odbędzie się zupełnie pokojowo, zadowolili się oflagowaniem miasta i wysłaniem przy dźwiękach wesołej muzyki kilkuset żandarmów z Wiener Neustadt. Każde przyłączenie kraju połączone jest zazwyczaj z oderwaniem, a operacya taka nader rzadko bywa bezkrwawa. Ostrzegali też pesymiści, że należy się liczyć z zbrojnym oporem, a krwawe starcia w Pinkafeld i Aggendorf, oraz otoczenie Oedenburga regularnem wojskiem węgierskiem potwierdziły słuszność tych obaw. Wypadki te jednak mają znaczenie tylko mijające. Wszakże ziemia, o którą idzie, nie jest bezsporną własnością Węgierskiej korony. Jest to zresztą tylko część „Burgenlandu", 4380 kilom. kwadr. o 385.000 mieszkańcach. Obszar ten należał kilkakrotnie do Austryi, że zaś w r. 1867 przy ostatecznym układzie między Austryą a Węgrami, mimo pretensyi Austryi Dolnej przyznano go Węgrom, było to raczej ustępstwem Habsburgów wobec Węgier, niżeli wynikiem wymogów prawnych.

Nowy stan rzeczy wytworzony aktem obecnym ma wielkie polityczne, przedewszystkiem zaś gospodarcze znaczenie, pas ziemi, przyznany Austryi jest bowiem zarówno ważny jako kraj tranzytowy, jak i produkcyjny.

Od r. 1867 Węgry utrudniały świadomie tę prostolinijną komunikacyę, która odciągała świadomie tę prostolinijną komunikacyę, która odciągała ruch od Budapesztu; tamy te będą obecnie usunięte, a w interesie Czechosłowacyi, Jugosławii i Austryi leży energiczne poparcie nowego ruchu tranzytowego. Węgry odcięły kraj ten od Dolnej Austryi i Styryi także zapomocą swej polityki kolejowej. Austryi nie trudno przyjdzie znaleźć kapitał na tak rentowne przedsiębiorstwo jak rozbudowę odpowiedniej sieci kolejowej, zanim to jednak nastąpi, będzie się posługiwała komunikacyą automobilową.

Wbrew tendencyjnej propagandzie usiłującej dowieść, że produktywność przyznanej Austryi części jest pasywna, wykazują dokładne badania, że jest ona przeciwnie wysoce aktywna, co dla Austryi ma tem większe znaczenie, iż zmniejszy przez ten nabytek zapotrzebowanie importu połączone z tak wielkiemi trudnościami płatniczemi. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę produkcya rolnicza. Obliczają, że na Austryę przypadnie z nowego obszaru około 20 milionów kilogr. zboża, 25 milionów kg. ziemniaków, 1½ miliona kg. mięsa i 8 milionów kg. cukru, co oznacza oszczędność w imporcie na 2½ miliarda koron. Prócz tego dostarcza ta część Węgier Austryi od dawna mleka, tłuszczu, jaj, drobiu, jarzyn, wina, owoców, konserw i spirytusu, a wartość importowa tych artykułów wynosi również 2½ miliarda koron tak, że zagraniczne wypłaty Austryi zmniejsza się conajmniej o 5 miliardów koron. Austryacka część tego obszaru posiada nadto wcale rozwinięty przemysł rolniczy i tak 3 cukrownie o wydajności 44.850 cetn. metr., dużo młynów parowych, gorzelnię akcyjną i fabrykę słodu o produkcyi 20.000 hektolitrów, 4 fabryki spirytusu o produkcyi 335.000 hektolitrów, 4 fabryki octu (62.000 hektolitr.) i 2 fabryki konserw. Prócz tego w Pinkefeld jest fabryka koców, w Oedenburgu fabryka wagonów (7—800 robotników) w Neufeld fabryka jutowych wyrobów i fabryka papieru cygaretowego w Oedenburgu. Burgenland obfituje także zwłaszcza w rejonie Neufeld, Zillingdorf i Brennberg koło Oedenburga w dobry węgiel kamienny, którego eksploatacya zwiększyć się może w trójnasób, a nadto prawie niewyzyskane bogactwo drzewa (118.000 hektarów lasu). Pod względem finansowym nareszcie — mimo iż przez długie lata kraj miał oryentacyę budapeszteńską, dokonało się w ostatnich dziesiątkach lat zbliżenie do wiedeńskich instytutów bankowych, bardziej odpowiadających potrzebom kredytowym sąsiedniego kraju.

Jakkolwiek akt oddania „Burgenlandu" uważać należy za formalnie dokonany, to faktyczne wcielenie do Austryi wysuwa na porządek dzienny liczne kwestye państwowo finansowej, walutowej, gospodarczo politycznej, prawnej i administracyjnej natury, których rozwiązanie nastąpić może dopiero po uspokojeniu się ludności i ustaleniu się pojednawczych nastrojów.

Osadnictwo na kresach wschodnich.

W powiecie nowogródeckim. — Żołnierz-kolonista. — Brak rąk do pracy. — Skąd wziąć ziemię? — Wyczekujące stanowisko wielkiej własności. — „Bezprawia".

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Na kresach, w sierpniu.

(irb.) W powiecie nowogródeckim zwiedziliśmy osady batalionu osadniczego I-szej dywizyi Legionów. Nie pamiętam już, jak się te miejscowości nazywają, wiem tylko, że leżą one w kraju bezludnym, wyczerpanym, wyniszczonym straszliwie przez wojnę, pozbawionym budynków i o polach zarosłych nieraz już siedmioletnim lasem brzozowym. Trzeba pamiętać, że kolonista przystępujący do uprawy takiego gruntu, musi przedewszystkiem wykarczować las a potem ziemię kilkakrotnie orać i bronować.

Byliśmy w cegielni, prowadzonej przez żołnierzy a leżącej w pobliżu małej wioski białoruskiej. Cegielnia ta była prawie zupełnie zniszczona i nikt się do roboty w niej nie zgłaszał. Żołnierze sami ją odbudowali i uruchomili — dziś wyrabiają już cegłę. Byliśmy też w polu, w „fermie" osadniczej, mówiąc poprostu, w szopie naprędce skleconej, gdzie mieszkają żołnierze uprawiający pola. Urządzenie nadzwyczaj prymitywne. Je się z kotła, śpi się na sianie, cały dzień żyje się na słońcu i na powietrzu w ciężkiej pracy.

Korzystając z porzuconych swego czasu przez

VILIM FRANCIĆ.

Książka na czasie.

Dr. TADEUSZ LUBACZEWSKI: „JUGOSŁAWIA".

Warszawa 1921. — Nakład własny. Str. 109.

Lwów, 3. września.

Przed kilku dniami ukazała się na wystawie księgarni Stan. Rehmana we Lwowie (ul. Rutowskiego) książka znanego działacza na polu zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego dra Tadeusza Lubaczewskiego, wicekonsula Rzeczypospolitej polskiej w Zagrzebiu p. t. „Jugosławia". Książka ta ozdobiona w tricolore trójimiennego narodu Serbów, Chorwatów i Słoweńców aż prosi się, by wziąć ją do ręki. Obejmuje ona cały szereg artykułów znanych nam z pism polskich, przeważnie jako korespondencye dzienników lwowskich i warszawskich i żywo przypomina wydanie książki Adolfa Czerny „Słowianie w czasie wojny światowej" (Praga 1919) albowiem tak jeden jak i drugi autor układając swe artykuły z różnicą niejednokrotnie całego roku w ogłoszeniu poszczególnych ustępów w całość książkową nie usunęli z nich kwestyi w danej chwili nieaktualnych, ani niczego nie przestawiali, co jedynie wychodzi na korzyść obu dziełom przyczyniając się do stworzenia sobie tem dokładniejszego obrazu rozwoju wypadków u jednego z nich w całej Słowiańszczyźnie w czasie wojny światowej u drugiego zaś w królestwie SHS a nadto w tym ostatnim wypadku do przedstawienia sobie stopniowego rozwoju życia państwowego w Jugosławii po przewrocie, aż do wyborów konstytuanty jugosłowiańskiej.

„Jugosławia" obejmuje 22 artykułów poruszających rozmaite kwestye tak z życia politycznego jak i kulturalnego państwa południowo-słowiańskiego, omawia w nich autor stosunki Jugosłowian do sąsiadów i położenie wewnętrzne państwa SHS. I tak artykuły „SHS", „Zjednoczenie Jugosłowian" dale nam dokładny obraz usiłowań Serbów, Chorwatów i Słoweńców do stworzenia wspólnego państwa od czasów najdawniejszych, aż do chwili realizacyi „idei jugosłowiańskiej", ustępy „Spór o Adryatyk", „Porozumienie włosko-jugosłowiańskie" poświęcone są kwestyi Adryatyku i Rieki, listy „Plebiscyt w Karyntyi" i „Po rozstrzygnięciu" poruszają sprawę Karyntyi i wzajemne stosunki między Jugosławią i Austryą: „Mała entente" i „Jugosłowiańska Alzacya" zwraca ją uwagę na sąsiadów Węgrów, list „Pod Skadrem i Dibrą" wyczerpuje problem albański, a artykuły „Polska i Jugosławia" i „Z życia Polaków w Bośni" poświęcone są zbliżeniu polsko-jugosłowiańskiemu. Szereg innych artykułów omawia stosunki polityczne królestwa SHS („Życie polityczne Jugosławii", „Konstytuanta jugosłowiańska") i gospodarcze („Reforma rolna w królestwie SHS", „Położenie gospodarcze Jugosławii") a okolicznościowe („Strossmayer", „Wielki dzień") rzucają światło na stosunki kulturalne pobratymców z południa.

Wszystkie te artykuły pisane są z wielką znajomością przeszłości historycznej SHS, po gruntownem przestudyowaniu stosunków dzisiejszej Jugosławii i nie pomylimy się jeżeli zauważymy, że po Jeżu i Grzegorzewskim jedynie p. Lubaczewski z dzisiejszych Polaków tak dokładnie zna stosunki Bałkanu. Każda bowiem kwestya omawiana jest z rzadką skrupulatnością, podawana jest geneza danego problemu, jego rozwój i rozwiązanie w sposób jasny, treściwy, wyczerpujący. Styl p. Lubaczewskiego — mimo iż nie jest on literatem — nie nuży, owszem dzięki swej barwności czyta się bez trudności w śledzeniu wątku zawiłych nieraz problemów jugosłowiańskich. Styl ten dokładnie ilustruje autora. Pisząc bowiem w pismach jugosłowiańskich („Jugosl. Njiva") o Polsce nie może autor budować okresów długich nie będąc pewny, czy pokona wszystkie trudności jakie nastręcza obcy mu bądź co bądź język i dlatego przyzwyczaił się do budowania zdań prostych co pozostało u niego nawet gdy pisze w języku polskim.

Genezy książki tej szukać należy w zadaniu jakie wytknął sobie p. Lubaczewski: Zapoznać Polaków z Jugosłowianami a Jugosłowian z Polakami. Tu należy również szukać przyczyny tej intenzywnej pracy jaką zauważyliśmy u autora w ostatnich latach. Ale nie tylko piórem szerzy on ideę przymierza kulturalnego i politycznego Polski z Jugosławią. Odczyty, przemówienia, propaganda oto inne środki, któremi zamierza osiągnąć celu. Na palcach u jednej ręki policzyć można ludzi piszących o Jugosławii w Polsce, ale ludzi piszących o Polsce w pismach jugosłowiańskich jest jeszcze mniej a z tych bezsprzecznie najwybitniejszym

Niemców materyałów, żołnierze połączyli się z Nowogródkiem zapomocą kolejek — przyczem oczywiście musieli odbudować zniszczone mosty. Zakładają też sklepy współdzielcze, które w miarę możności mają zaspakajać potrzeby ich i ludności. Prawdę mówiąc, czynią wiele i gdy się tak widzi w pustem, szczerem polu żołnierza idącego za pługiem, lub trzymającego konie, szarpiące się na widok samochodów, doznaje się bardzo miłego, sympatycznego wrażenia. Żołnierz-obywatel, żołnierz-rolnik, to idea wielka i wysoka, mająca swe źródło w tradycyach legionów rzymskich i w kolonizatorskich, pionierskich trudach legii cudzoziemskich w Afryce. Praca pionierska, wyrywanie pustyni dla życia, budowanie nowych ognisk kultury — to trud, który nam przynosi zaszczyt i chwytając się go na wschodzie spełniamy tym sposobem swe dziejowe posłannictwo. Trzeba też pamiętać, że w tych stronach, bardzo wyludnionych, ulokowanie czasem dwóch—trzech rodzin na jednym kilometrze kwadratowym zmienia decydująco stosunek ludności na naszą korzyść.

Podkreślić jeszcze należy, iż praca odbywa się w warunkach bardzo ciężkich. Żołnierz nasz żyje tam na pustkowiu, prawie bez łączności ze światem, zdala od swej rodziny, od której zrzadka tylko i nieregularnie ma wiadomości. Oprócz tego właściwie nie pracuje dla siebie i nie jest pewny, czy się przy tej ziemi utrzyma. Wie jedno, iż dla takich a takich, wielu i różnych przyczyn trzeba, aby właśnie on tu osiadł i pracował i to robi bez względu na wszystko, ożywiony tą energią, jaką dowódcy jego weń tchnąć potrafili. To fakt: Oficerowie osadnictwa również zapominają o wszystkiem i całkowicie oddają się swej pracy, zmieniając się zwolna w doświadczonych agronomów. Jest w tem wszystkiem wysoka ideowość szczytne poświęcenie,

Ale — ziemi niema. Ustawa przeznaczała dla żołnierzy majątki apanażowe, dobra cerkiewne, a konfiskowane dawniej przez rząd i należące do generałów i wyższych urzędników rosyjskich, wreszcie bezpańskie t. zn. zupełnie opuszczone i do których do danego terminu nikt się nie zgłosił. Tymczasem na naszych kresach północno-wschodnich niema apanażów; niema majątków generalskich, jako że ziemie te, zbyt odległe od wielkich miast, mało kogo kusiły. Jest trochę majątków opuszczonych, trochę zakwestyonowanych, są też ogromne klucze wielkich obywateli ziemskich leżące odłogiem a podpadające pod uchwałę o reformie rolnej. Zaznaczam tu dla dokładności, iż batalion osadniczy liczy okrągło 450 ludzi, a zatem potrzebuje najmniej 20.000 morgów ziemi, przyczem nie należy zapominać, iż właśnie ziemi rolnej na kresach jest mało. Majątki nadawała t. zw. komisya nadawcza, której orzeczenie nie jest ostatecznie decydujące. Dalej: Kiedy osadnicy chcieli przystąpić do roboty w kwietniu formalności i kwestye wątpliwe nie były jeszcze załatwione i rozstrzygnięcie ich miało nastąpić w maju; przez co kampania wiosenna zostałaby udaremniona. Wobec tego zabrali się do pracy na własne ryzyko — a wówczas podniosły się protesty i pojawili się pokrzywdzeni właściciele majątków.

Nie wdając się w szczegóły, starajmy się ująć sprawę jak najprościej. Postępowanie batalionu nie zawsze było formalne i legalne, ale działo się to tylko wskutek anormalnych stosunków i zbiegu okoliczności. Absolutnie fałszywym i nieuczciwym jest zarzut, jakoby wojsko chciało grabić czyjeś majątki. Mogły powstać spory i zatargi między osadnictwem a właścicielami miejscowych majątków, ponieważ te sprawy z powodu wojny są w zamieszaniu. Ale istota zatargu polega na czem innem: Mianowicie właściciele latyfundyów, nie wierząc w przeprowadzenie reformy rolnej, nie chcą zrzec się praw do swych terytoryów, równocześnie jednak, nie wiedząc, co dalej będzie, nie chcą inwestować w swe ziemie kapitałów i trzymają je rozmyślnie odłogiem. Jest to zatem spór ludzi ideowych, chcących pracować z egoistami, nie chcącymi pracy.

A tedy:

Prawie często osadnicy słuszności nie mają. Jednakże z punktu widzenia idei narodowej, słuszność jest po ich stronie.

Wkońcu zaznaczę, iż ideowo żołnierze-osadnicy na kresach stoją bardzo wysoko. Wiedzą, co robią i czego chcą. Wychowani w tradycyach pierwszej dywizyi, w wysokim stopniu uświadomieni, pewni są, że wszystko zrobić potrafią.

„Niemożliwe" dla nich nie istnieje.

— Trudno będzie im odebrać ziemię, na której raz pracować zaczęli — tłumaczył mi oficer osadniczy. — To znaczy — wszystko się da z nimi zrobić, ale trudno im będzie wytłumaczyć... Oni tę ziemię swą własną krwią zdobyli, tu mają swe groby...

Wierzmy, że im tej ziemi nikt nie odbierze. Zdobyli ją krwią, zdobywają ją pracą...

A na kresach powinna być twarda ludność, twarda nie w egoiźmie lecz w ideowości i służbie dla sprawy.

---

jest p. Lubaczewski. Jego dalej zasługą jest, że tylu studentów jugosłowiańskich gości we wyższych uczelniach polskich, że wielu Jugosłowian interesuje się sprawami polskimi.

Książkę p. Lubaczewskiego powitać należy z uznaniem gdyż jest ona pierwszą, która opowiada o „braciach z Południa" z wielkiem zrozumieniem i z wielką miłością. Nie powinno jej brakinąć w żadnym domu polskim, w żadnej Czytelni publicznej i szkolnej.

Nie wątpimy, że obrazki skreślone przez autora, w artykule „Polska i Jugosławia" znikną, jeżeli starać się będziemy poznać się nawzajem: i że ani Jugosłowianie nie będą umieszczali Warszawy w Rosyi ani Warszawiacy Zagrzebia i Lublany nie będą uważali za „jakiejś dziury na Podkarpaciu".

P. Lubaczewski wydał swą książkę nakładem własnym. Supcnujemy, że — co nas również spotkało — trudno znaleść było nakładcy na „temat jugosłowiański". „Nie pójdzie" powtarzali nam różni panowie, „nie zainteresuje". Mamy jednak nadzieję że książka Lubaczewskiego mimo to „pójdzie" i rozejdzie się w krótkim czasie.

Jedyną wadą tej nadzwyczaj sympatycznej książki to błędy drukarskie, wołające o pomstę do nieba.

Przeniesienie zwłok St Witkiewicza w Zakopanem.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Zakopane, w sierpniu.

Dnia 25 sierpnia odbył się w Zakopanem żałobny obrzęd przeniesienia zwłok „ewangielisty Tatr", ś. p. Witkiewicza Stanisława z tymczasowego miejsca pochowania do stałego grobu. Po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym, liczny zastęp znajomych i wyznawców haseł, głoszonych przez zmarłego udał się na stary cmentarz, na „Pęksowy brzeżek", gdzie wiecznym snem spoczywa już tyle wybitnych w historyi Zakopanego postaci, jak Chałubiński, Stolarczyk, Sabała, Dembowski i inni. Trumnę dźwignęli na ramionach przewodnicy zakopiańscy i ponieśli ku nowemu grobowcowi. Przed nimi kroczył pluton Wysokogórskiej Kompanii w pełnym rynsztunku taterniczym, z czekanami w rękach, potem księża, a za trumną przedstawiciele i członkowie miejscowych towarzystw, bawiący chwilowo w Zakopanem malarze, literaci, brać taternicza, dawni przyjaciele góralscy, wreszcie góralska orkiestra Bartka Obrochty, przygrywająca posępny ludowy marsz żałobny. Nad nowym grobowcem przemówił imieniem gminy zastępca wójta, Stanisław Rej, imieniem Muzeum Tatrzańskiego prof. Stecki, od Związku Górali poseł Rej Wojciech jako przedstawiciel „Sztuki Podhalańskiej" artysta-malarz p. Rykała, w imieniu taterników dr. Świerz Mieczysław, wreszcie kap. Korniłowicz Tadeusz, reprezentujący „Sekcyę Ochrony Tatr T. T.". Zwłoki Witkiewicza spoczęły obok prochów Chałubińskiego i Sabały, żegnane na wieczny spoczynek dźwiękami góralskiej, pogrzebowej pieśni.

Z.

Konkursy Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Zakopane, w sierpniu.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem ogłosiło: 1) konkurs na projekt urządzenia i ozdobienia przedsionka hallu i klatki schodowej muzealnego gmachu. Termin nadsyłania projektów upływa z dniem 1. grudnia b. r. Pierwsza nagroda 30.000 marek, druga 20.000 marek. 2) konkurs na posadę tymczasowego (kontraktowanego na rok) kierownika Muzeum od listopada b. r. Termin zgłoszeń upływa 1. listopada b. r. Szczegółowe warunki obu konkursów podaje Zarząd Muzeum Tatrzańskiego.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 3. września.

Ernest Dohnanyi wyjeżdża niebawem na kilka miesięcy do Ameryki. Znakomity artysta ukończył dwie opery do których teksty pisali Ewers Sternheim.

Dr. Karol Muck słynny dyrygent, stanie w sezonie jesiennym w Wiedniu na estradzie koncertowej, następnie wyjeżdża do Amsterdamu.

Oskar Nedbal pracuje obecnie nad operą, która będzie wystawiona równocześnie w Bernie i Wiedniu.

Opera krakowska rozpoczyna sezon 3 września „Hrabiną" Moniuszki. Śród artystów pozyskanych dla tej nowej placówki sztuki polskiej znajduje się również Hof-Cartili, znakomity śpiewak, którego chętnie posłuchanoby i we Lwowie.

Janina Pfau-Pawińska, znana pieśniarka, koncertowała niedawno z nadzwyczajnem powodzeniem w Krynicy. Podobnie jak roku zeszłego, generał Szeptycki, opiekuńczem skrzydłem otoczył obecnie ten koncert major Sikorski i dyrektor Nowotarski. W sali Domu Zdrojowego przepełnionej wykwintną publicznością przyjmowano śpiewaczkę niesłychanie serdecznie, obdarzając kwiatami. W koncercie współdziałała dr. Melanya Grafczyńska. Jej wysoce artystyczny, subtelny akompaniament zasługuje na słowa wielkiej pochwały.

(S.)

Kronika literacko-artystyczna.

Lwów, 3. września.

W literackiej spuściźnie Tadeusza Rittnera znaleziono jednoaktówkę wedle pomysłu Piotra Altenberga: Wszystko musi pójść swą drogą... oraz ostatnie prace dramatyczne, sketsch w jednym akcie: „Justi".

*

Słynny artysta niemiecki, Aleksander Moissi, występuje obecnie w wiedeńskim teatrze ludowym. Płaca jego miesięczna wynosi sto tysięcy marek niemieckich, czyli 1,200.000 koron. Dyrekcya podniosła oczywiście odpowiednio ceny lóż miejsc. I tak loża kosztuje: 4.500 kor., fotel 12.000

*

Dawniejsze teatry wiedeńskie nadworne zmieniają się w teatry związkowe. Jedynie „Burgtheater" zatrzymuje swą dawną nazwę.

*

Ciekawe rozporządzenie wydały ostatnio władze sowieckie, tyczące się dekoracyi teatralnych. Na skutek tego rozporządzenia zniesione zostały kurtyny i przedział między sceną a widownią. Dekoracye muszą być konstruowane z materyałów łatwych do zniszczenia jak: papier, tektura drzewo, aby publiczność niezadowolona mogła interweniować i brać udział w budowaniu i zdobieniu sceny. Nic dziwnego, jeśli takie przedstawienie zamienia się na hałaśliwy meeting!

(o)

Z DNIA.

Czy skończą na czas?

Lwów, 3. września.

Byłem znowu na placu Powystawowym, zobaczyć co się tam dzieje, i czy robota posuwa się naprzód. Kiedy byłem pierwszy raz, zaimponowały mi szerokie rozmiary planu i dobra wiara, z którą zabrano się do pracy. Przyznaję jednak, że miałem pewne wątpliwości.

— Roboty huk! Czy skończą na czas? Prawdopodobnie — spóźnią się...

A otóż nie! Nie spóźnią się.

Prawie wszystkie pawilony są już pod dachem. Prawie wszystkie, bo jużci trudno mi mówić o tym pawilonie, który dopiero wczoraj budować zaczęto. Ale i ten będzie gotowy na czas. Niema już najmniejszej obawy...

— Wielu ludzi będzie na nas o to złych! — mówił mi z uśmiechem oprowadzający mnie po placu jeden z organizatorów „Targów Wschodnich".

— A to dlaczego? — zdziwiłem się.

— Nie bez racyi! Pozakładali się o grube sumy, że nie wydążymy i przegrają...

Wszystko na placu pracuje, wszystko jest w ruchu. Trzeba ciągnąć jakieś ciężkie walce. Niema koni? Ciągną walce ludzie. Intensywnie i energicznie pracuje też wojsko. Należy podkreślić, że pomaga bardzo usilnie.

Jakiś żołnierz, zniecierpliwiony gwałtownem tempem nieustającej pracy, ulżył sobie soczystem zaklęciem:

— Gdybym był wiedział, że mi tak przyjdzie pracować, zastrzeliłbym się w łonie matki.

Oprowadzający mnie po placu pan opowiada:

— Więc przyjechał pewien Anglik i mówi do mnie: Słyszałem, że coś tam budujecie, może mi pan pokaże. No, pokazałem mu. Powiada: Nie skończycie! A ja mówię, że skończymy i pytam się go: Jak pan sądzi, jak długo my ten pawilon budujemy? Na to Anglik: Ja się na tem trochę znam, mogę panu powiedzieć — najmniej trzy tygodnie! A ja mu mówię: Siedemnaście dni! Nie chciał wierzyć, u podmajstrzego sprawdzał a kiedy się przekonał, mówi znowu: Tak, to mogli zrobić tylko Polacy. Ja was przecie trochę znam i ja mogę to zrozumieć. Inny kalkulowałby i z kalkulacyi wyszłoby mu, że rzecz jest nie do zrobienia. Wyście nie kalkulowali, ale zabraliście się do roboty ze swojem „Jakoś to będzie".

— No i będzie!

— Nie, proszę pana, nie będzie, bo, niech mi pan wierzy — już jest.

Ters.

Zgromadzenie rzeźników i masarzy.

Zagajenie. — Sprawozdanie ze zjazdu w Poznaniu. —Sprawa drożyzny mięsa.—Uchwały.

Lwów, 3 września.

Wczoraj wieczorem w sali Izby rękodzielniczej odbyło się Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego rzeźników i masarzy. Zgromadzenie, które rozpoczęło się z jednogodzinnem opóźnieniem, zagaił przewodniczący Stowarzyszenia Woliński. Następnie złożył sprawozdanie ze Zjazdu rzeźników i masarzy polskich w Poznaniu, podczas którego brał czynny udział jako delegat tut. Stowarzyszenia. W dłuższem przemówieniu wspomniał o uchwałach Zjazdu, które wkrótce zostaną zamienione w czyn. Mianowicie powstanie niezadługo pismo fachowe rzeźników i masarzy, które odda nieposlednie usługi, gdyż informować będzie o cenach bydła z każdego zakątka Polski, bronić będzie interesów zawodowych i starać się będzie o podniesienie podupadłego obecnie zawodu rzeźnickiego i masarskiego. Również wkrótce ma powstać oparty na wspólnych siłach Bank, którego zadaniem będzie udzielanie kredytu członkom pod przystępnymi warunkami. Wreszcie zachęcał zebranych, by do uchwał Zjazdu się zastosowali i na przyszły Zjazd następnego roku do Warszawy jak najliczniej się wybrali.

Następny punkt porządku dziennego: „Drożyzna mięsa i jej zaradzenie", referował również ten sam mowca.

Przyczyny drożyzny dopatruje się on: a) w paskowaniu bydłem, które zanim na targ się dostanie, przechodzi obecnie przez ręce czterech lub pięciu paskarzy, b) w podbijaniu cen targowych, z powodu brudnej konkurencyi, spowodowanej brakiem jednolitej silnej organizacyi, c) w ciągłem masowem wywożeniu bydła niby dla Śląska, a w rzeczywistości dla Berlina i Niemiec, d) w ustawicznem podwyższaniu taryfy kolejowej dla przewozu artykułów najniezbędniejszej potrzeby, a więc spożywczych, w tem bydła i nierogacizny, e) w zakorzenionem dziś systemie łapownictwa, f) w ustawicznem wydawaniu kart przemysłowych dla przekupniów, podbijających grubo ceny, g) w miejskiem biurze pośrednictwa, które stworzone jako synekura dla biurokracyi, nie zdziałało dotychczas nic w kierunku zniżenia cen, ale owszem pobierając 5 prc. podbiła tylko cenę mięsa, którą płacą konsumenci, h) w różnych podatkach, naddatkach itp. podwyżkach gminnych, które również konsumenci miejscy muszą płacić i wreszcie i) w podwyżce płac czeladzi rzeźnickiej i masarskiej. Każdą z powyższych przyczyn uzasadniał mowca faktami i cyframi i przeważnie z punktu widzenia interesów rzeźnickich omawiał kwestye zaradzenia drożyźnie. Wkońcu swego przemówienia postawił wniosek, by wybrać delegacyę, któraby w najbliższych dniach udała się do prezydenta miasta Neumanna i do lwowskiego wojewody z wypracować się mającym memoryałem.

I choć mowca szczegółowo z punktu widzenia rzeźników omówił sprawę drożyzny mięsa i jej zaradzenie, mimo to wszczęto dyskusyę, która trwała prawie dwie godziny. W dyskusyi tej zabierali głos Lisiewicz, Bukowski, Lityński, Jaroń, Kotowicz i kilku innych. Przybierała ona niekiedy charakter dość burzliwy, szczególnie w chwili, gdy zaatakowano dyrektora rzeźni lwowskiej Krzyształowicza, oraz delegata dra Gałeckiego.

Dalej uchwalono, ażeby w memoryale: 1) zaprotestować przeciw wywozowi bydła i nierogacizny za granicę, szczególnie do Niemiec, 2) prosić rząd, by wydał rozporządzenie, ażeby ci którzy przychwycą towar wywożony za granicę, otrzymywali tytułem honoraryum za sumienne wypełnianie obowiązków 50 prc. wartości zatrzymanego towaru, 3) zwrócić uwagę rządowi, iż na wielką skalę uprawia się w Polsce wywóz tłuszczów do Niemiec, 4) ukrócić pośrednictwo zapomocą odnośnego rozporządzenia, 5) zażądać rewizyi koncesyi handlarzy, 6) zaprotestować przeciw dalszemu wydawaniu kart przemysłowych i 7) zaprowadzić kontrolę na targach i w rzeźni. Do delegacyi, która z memoryałem uda się do wspomnianych wyżej przedstawicieli władz na wniosek Skrzyszowicza wybrano: Kotowicza, Jarolima jun., Kociaja, Dailera i z ramienia stow. Wolińskiego. Wkońcu załatwiono jeszcze cały szereg spraw dotyczących wewnętrznej organizacyi Stowarzyszenia.

Zgromadzenie trwało prawie trzy i pół godz.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota 3. „Żydówka". — Gościnny występ p. Jana Majerskiego.

Niedziela 4. „Kobieta bez skazy" G. Zapolskiej.

Poniedziałek 5. „Dziewczyna z Holandyi".

Wtorek 6. „Kobieta bez skazy".

Środa 7. „Aida". Gościnny występ Jana Majerskiego.

—o—

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Wielka rewja w 4 odsłonach p. t. „No! No!" aktualno polityczna na tle dzisiejszej polityki i zagranicznej. Gościnny występ p. Bol. Folańskiego. 1. Prolog. 2. Brzuchowice. 3. Na okręcie. 4. W Parzulli.

—o—

Z Teatru. W sobotę drugi gościnny występ tenora Jana Majerskiego, który zbierał w Paryżu i w Londynie zasłużone pochwały krytyki. Kreacya Eleazara w „Żydówce" daleko odbiega od szablonu oglądanego na scenach polskich; głos p. Majerskiego brzmi potężnie. Tytułową partyę śpiewa p. Platówna. W niedzielę po raz trzeci przepełniająca widownię po brzegi „Kobieta bez skazy" G. Zapolskiej. P. Rasinska, Trapszo, Hierowski i Bonnard wywołują silne wrażenie. Świetna sztuka Zapolskiej wypełni szereg przedstawień. Pokup na bilety olbrzymi. W poniedziałek 5. bm. „Dziewczyna z Holandyi", która w reżyseryi Kuligowskiego ściąga zawsze tłumy publiczności.

Z Teatru Małego. Inauguracyjne przedstawienie „Fircyka w zalotach" odbędzie się we czwartek 8. bm. Arcydzieło Zabłockiego otrzyma piękną wystawę dekoracyjną i kostyumową. W głównych rolach p. Michnowska Klimontowiczówna. Rolę tytułową kreuje p. Malina, świeżo pozyskany amant z teatru Polskiego z Warszawy. Arysta odtwarza dobry znajomy publiczności lwowskiej rez. H. Barwiński. Zabawne postacie Świstaka i Pustaka grają pp. Roman i Tartakowicz. Prolog wygłosi p. Peliński. Międzyakty wypełni stylowy balet układu Faliszewskiego. Odpowiednio przerobiona scena i widownia da możność publiczności wygodnego spędzania prawdziwie artystycznych wieczorów, których cykl otwiera nieśmiertelny „Fircyk w zalotach". Bilety nabywać można w kasie teatru Wielkiego od wtorku 6. b. m.

(—) **Baczność rodzice!** Wczoraj w ulicy Zyblikiewicza wszczął rozmowę Ignacy R., liczący 43 lat, z uczenicą 1 kl. wydziałowej 10-letnią Wandą Kołak, którą matka Marya zamieszkała przy ul. św. Zofii, posłała do miasta z banknotem 100 mk. celem kupienia botaniki. P. R. dowiedziawszy się od dziewczęcia, iż idzie kupić książkę zaproponował jej sprzedaż botaniki za 50 mk. Ponieważ łatwowierne dziewczę się zgodziło na propozycyę nieznajomego pana, więc zaprowadził on ją do swego mieszkania przy ul. Stryjskiej i tam po zamknięciu okna oraz drzwi na klucz, po licznych całusach polecił dziewczęciu zdjąć ze siebie dolną część bielizny. Dziewczę zamknięte w pokoju z nieznanym mężczyzną poczęło płakać i krzyczeć. Wobec tego p. R. wypuścił je z pokoju. Zawiadomiona o tem wypadku policya aresztowała amatora dziewcząteк. Przy tej sposobności stwierdzono, że za podobny wypadek aresztowany już raz odpowiadał. Sąsiedzi zaś twierdzą, że wypadków podobnych było więcej.

(—) **Nieszczęśliwe wypadki podczas pracy.** Na Targach Wschodnich spadli wczoraj z rusztowania robotnicy Bazyli Romanów, liczący 51 lat i Jan Jakimiec, liczący 49 lat. Pierwszy doznał prócz potłuczeń złamania prawej nogi, drugi zaś zraniony został ciężko na całem ciele. — W stolarni przy ul. Szpitalnej l. 8, wczoraj piła maszynowa obcięła cztery palce u lewej ręki robotnikowi Franciszkowi Dziaczkowi. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwych robotników do szpitala.

(—) **W Lewandówce** Annę Wojciechowską, właścicielkę realności zranił nożem w prawą rękę podczas sprzeczki syn lokatora. Ranę Wojciechowskiej opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Różne kradzieże.** Ze składu drzewa przy ul. Krzywej l. 3 skradziono wczoraj wagę decymalną wartości 15000 mk. na szkodę Gustawa Ebla. — Z zamkniętego strychu realności przy ul. Żółkiewskiej l. 27, skradziono wczoraj Ernestynie Goldmann bieliznę wartości 100.000 mk. — Minionej nocy nad ranem przez otwarte okno dostał się dotychczas nie wyśledzony sprawca do parterowego mieszkania Jakóba Müllera, przy ul. Kaleczej 6, i skradł portfel z 15.000 mk. oraz znaczniejszą ilość garderoby i obuwie łącznej wartości 300.000 marek.

KOMUNIKATY.

Miejsca dla sierot po obrońcach Lwowa. W zakładzie sierot po obrońcach kresów wschodnich w Tłumaczu, fundacyi ks. Edwarda Tabaczkowskiego, miejsc. proboszcza łać. na 35 łóżek dla chłopców i 30 łóżek dla dziewcząt opróżniły się miejsca z powodu oddania sierot do rzemiosł i praktycznych zajęć. Podania należy wnosić do 15 września br. z następującymi załącznikami:

1) Świadectwo Dekanatu rzym.-kat. Wojsk Pol. DOG., że ojciec sieroty był obrońcą kresów wschodnich; 2) metryka chrztu; 3) świadectwo zdrowia i 4) świadectwo ubóstwa. Sieroty po obrońcach kresów wschodnich mają pierwszeństwo przed innemi sierotami wojennemi. Przyjmuje się dzieci od 3—13 roku życia, które pobierają naukę w szkółce zakładowej o sile nauczycielskiej, będącej na etacie państw. Inne dzienniki i gazetki ludowe uprasza się o pomieszczenie niniejszego ogłoszenia. Zarząd Zakładu sierot w Tłumaczu.

Wpisy w Zakładzie Maryi Frenklówny, Mochnackiego 38/II od 1 września 9—11 i 4—5. Nabożeństwo 10-go o 9 rano, o 10-tej egzaminy wstępne i poprawcze.

Wykład w kinie „Fatamorgana" (Wałowa 1) wygłosi dr. Legeżyński na temat „Co to jest brud" 4 bm. o godz. 1. w południe. Podczas wykładu wyświetlane będą mikrofotogramy i nader ciekawe zdjęcia kinematograficzne bakteryologicznych preparatów ultramikroskopowych. Wstęp bezpłatny.

Na szerokim świecie.

Konflikt między Radą municypalną a Komitetem Olimpijskim. — Międzynarodowe igrzyska olimpijskie i wielka międzysojusznicza wystawa kolonialna. — Najzdolniejszy aktor paryski De Max w zatargu z Komedyą Francuską. — Uzbrojenie policyantów rewolwerami. — Jardin de Plantes zaludnia się. — Amerykanki doktorkami Sorbony.

Paryż, w sierpniu.

Między francuskim Komitetem Olimpijskim a paryską Radą municypalną doszło do ostrego konfliktu tak, że przez chwilę nawet myślano o zrzeczeniu się projektu odbycia najbliższych igrzysk olimpijskich we Francyi. Rzecz naturalna, że Francya nie zrzeknie się zaszczytu goszczenia u siebie w r. 1924 sportowców z całego świata. Trudności powstałe na tle wyboru miejsca. Władze miejskie nie widzą konieczności tworzenia nowej areny, której koszta wyniosą około 30 milion. franków, skoro istnieje w Joinville sur Marne arena Perching, ofiarowana Francyi w darze przez armię amerykańską. Arena ta obliczona jest na 25 tysięcy widzów, jest jednak niewystarczająca, gdy idzie o zapasy międzynarodowe. To też Komitet Olimpijski żąda absolutnie wyznaczenia nowego terenu w Vaugirard na południowy zachód od miasta. Zważywszy, że adaptacya areny Pershing spowodowałaby również ogromny wydatek, nadwyżka kilkumilionowa nie powinna wchodzić w rachubę.

W rok po igrzyskach olimpijskich odbyć się ma w Paryżu wielka międzysojusznicza wystawa kolonialna, po części na polu Marsowem, po części w Bois de Vincenna. Plany te dążą do uczynienia z Paryża ogniska ruchu międzynarodowego. Przedtem jednak wiele trudności będzie jeszcze do pokonania, a z nich nie najmniejszą, jest pomnożenie środków komunikacyjnych, zwłaszcza ułatwienie komunikacyi poza pierścieniem fortyfikacyjnym.

* * *

Wielka konsternacya panuje w sferach teatralnych. De Max jeden z najulubieńszych i bezsprzecznie najbardziej indywidualny z aktorów Domu Moliera ogłasza swój zamiar wystąpienia z Komedyi Francuskiej. Dlaczego? Rzadko dopuszczają go do gry, nie powierzają mu nigdy nowych kreacyi, zanadto mu dolega tradycya i rutyna, wykluczająca wszelką samodzielność. Poza tem nie ma powodu do skargi. Pobiera 40.000 franków gaży, prócz swych udziałów jako akcyonaryusz i wolno mu występować poza obrębem Paryża, co w ostatnim sezonie przyniosło mu 250.000 franków zysku. Buntuje się zatem tylko duch artystyczny. Na nieszczęście, gdy wystąpi z teatru, nie wolno mu będzie według statutu występować w Paryżu, co przyprawi go o wielkie straty. Przed laty słynny aktor Le Bargy postąpił w podobny sposób, unieruchomił się na długie lata i wkońcu zmuszony był wstąpić napowrót do Komedyi Francuskiej, już nie jako udziałowiec, ale za zwykłą gażą. Z tej okazyi kwestya zmiany organizacyi i statutu Komedyi Francuskiej ma przyjść na porządek dzienny.

* * *

Jednym z pierwszych czynów nowego dyrektora policyi paryskiej p. Seullier było uzbrojenie policyantów rewolwerami tak w dziennej jak i w nocnej służbie. Bezpośrednim wynikiem tego rozporządzenia było że kilka apaszów w pościgu zastrzelono na śmierć. Zapewne że policyanci paryscy wobec ogromnie wzmagającego się bandytyzmu są często w niebezpieczeństwie życia i muszą się bronić, mimoto jednak znaczna część opinii zwraca się przeciw temu rozporządzeniu obawiając się nadużyć ze strony policyantów i zakłócenia spokoju i bezpieczeństwa ulicznego, jeżeliby każde aresztowanie stać się miało walką o śmierć lub życie.

* * *

Paryski „Jardin de Plantes", który jest także ogrodem zoologicznym zaczyna się zapełniać mieszkańcami. Podczas bombardowania Paryża musiano zabić tygrysy i węże z obawy, aby nie uwolniły się, prócz tego, nie można było im i słoniom dostarczyć żywności. Obecnie przybyły trzy lwy, kilka antylop, hyeni i panter, jeden szympans i pewna ilość rzadkich ptaków. Prócz tego planowaną jest przebudowa licznych budynków, inaczej bowiem egzotyczni lokatorowie z powodu niewygód skazani byliby na rychłą śmierć.

* * *

Jest to fakt dziwny, że wszystkie kobiety, które na uniwersytecie paryskim zdały doktorat tego lata były Amerykankami. Nawet hrabina Chambrun jest Amerykanką, która przez małżeństwo otrzymała obywatelstwo francuskie. Miss Mabell Bonney z Kalifornii ma dopiero 26 lat i jest najmłodszą z paryskich doktorek. Amerykanie są na ogół bardzo żądni studyów i dyplomów w Sorbonie i liczba ich wzrasta na uniwersytecie paryskim stale.

Ekonomista.

Aprowizacya pracowników przemysłu salinarnego państwowego.

Lwów, 3. września.

„Monitor Polski" przynosi rozporządzenie ministra aprowizacyi w sprawie aprowizacyi pracowników przemysłu salinarnego państwowego. Według tejże ustawy dzielą się normy aprowizacyjne, obowiązujące w przemyśle salinarnym na trzy kategorye i wynoszą dla kategoryi:

	I.		II.		III.	
M[illegible]a	16.50	klg.	7.60	klg.	5.40	klg.
Kasza	1.60	„	1.20	„	0.60	„
Strączkowe	2.00	„	1.20	„	0.60	„
Ziemniaki	30.[illegible]0	„	18.50	„	12.30	„
Sól	0.80	„	0.80	„	0 80	
Cukier	1.50	„	0.80	„	0.20	„
Tłuszcze	1.10	„	0.80	„	—	
Mięso	3.00	„	1.00	„	—	

na miesiąc i osobę.

Artykuły żywnościowe mają prawo pobierać następujące kategorye osób:

Według norm I. kategoryi: Pracownicy zakładów salinarnych, którzy cały swój czas poświęcą ją pracy w danym zakładzie, jako stale zatrudnieni.

Według norm II. kategoryi: O ile żyją z pracującymi we wspólnem gospodarstwie i nie otrzymują aprowizacyi z innego źródła i innego tytułu: żona pracownika i jego dzieci do lat 16 włącznie; dzieci pracownika kształcące się w szkołach publicznych lub odbywające bezpłatny termin na terenie województwa, w którem leży salina; niezdolni do pracy ojciec i matka pracownika; bracia i siostry pracownika do lat 16 lub kształcące się, o ile są sierotami lub mają niezdolnych do pracy rodziców i pozostają faktycznie na całkowitem utrzymaniu pracownika, wreszcie rodziny pracowników, służących w wojsku, pozostających w niewoli lub zaginionych bez wieści.

Według norm III. kategoryi: emeryci i prowizyoniści salinarni i ich rodziny.

Jeżeli pracownik ewentualnie członek rodziny pracownika, pozostający na jego utrzymaniu i żyjący z nim we wspólnem gospodarstwie posiada więcej, niż dwa morgi ziemi, natenczas na każdy jeden morg ponad dwa morgi odpada jedna racya żywnościowa dla jednego członka rodziny.

Inspektorat aprowizacyi robotniczej przyznaje, w porozumieniu z komitetem gospodarczym, poszczególnym osobom prawo korzystania z aprowizacyi według norm górniczo-hutniczych jedynie na podstawie należycie umotywowanych podań, składanych przez zainteresowane osoby, względnie przez poszczególne zarządy kopalń i salin. Inspektorat może zażądać odpowiednich zaświadczeń miejscowych urzędów kompetentnych do opiniowania i poświadczania prawdziwości danych, zawartych w podaniu. W sprawach spornych decyduje Ministerstwo aprowizacyi.

Zarządy salin i kopalń mają prawo wydawać przydzielone przez Ministerstwo aprowizacyi artykuły żywnościowe wyłącznie osobom, uprawnionym przez niniejsze rozporządzenie. Zarządy winny prowadzić szczegółową ewidencyę obrotu przydzielanemi artykułami.

Wszystkie poprzednie zarządzenia w powyższej sprawie wzgl. ustępy zarządzeń, pozostające w sprzeczności z niniejszem rozporządzeniem tracą moc obowiązującą.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 15. lipca 1921 r., a traci moc z dniem 30. września 1921 r.

Kronika sportowa.

Lwów, 3. września.

FOOTBALL.

Union (Łódź)—Pogoń II. Match o mistrzostwo Polski klasy B, powyższych obu drużyn odbędzie się jutro w niedzielę na boisku Pogoni o godz. 5 popołudniu.

Resovia I rozegrała w Stryju w dniach 27 i 28 ub. m. zawody footballowe z tamtejszą drużyną „Pogoń", najsilniejszą z pomiędzy prowincyonalnych drużyn Małopolski, z wynikiem 2:2 i 1:1.

Resovia II rozegrała match w Jaśle z „Makkabią" z wynikiem 1:5.

W niedzielę rozegrała rzeszowska żyd. drużyna Bar-Kochba match footballowy z Czarnymi z Jasła z wynikiem 1:4 (0:2), na korzyść Czarnych

Mistrzostwo wiedeńskie. W ubiegłą niedzielę rozegrały kluby wiedeńskie pierwsze zawody o mistrzostwo Wiednia, które zakończyły się ogólnie przewidywanemi wynikami. I tak Rapid pobił Wacker 4:0; Waf odniósł zwycięstwo nad Vienną 2:1; Hakoah—Admira 4:2; Hertha—Ostmark 1:0.

W zawodach o mistrzostwo klasy B Wac pobił Donaustadt 4:2.

Praga. Zawody Slawii ze znanym w Krakowie Rudolfshügelem z Wiednia, zakończyła się zwycięstwem Czechów 2:1.

Union Žižkov pobił Victorię Žižkov 3:1.

Monachium. Sparta praska odniosła zwycięstwo nad Bawaryą 5:0. Tamtejszy zaś Wacker pobił wiedeński Sportclub 2:1.

Norymbergia. Zawody Sparty praskiej z mistrzami Bawaryi Nürnberg zakończyły się nierozegraną 0:0.

LEKKA ATLETYKA.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Warszawski okręgowy związek lek

koatletyczny urządza dnia 15 października pierwsze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Zaproszenia rozesłano do 33 państw. Społeczeństwo i rząd winny jak najusilniej poprzeć starania miejscowego związku lekkoatletycznego, by zawody wypadły jak najświetniej.

KOLARSTWO.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów urządza 4, 8 i 11 września wielkie międzynarodowe zawody cyklistów i motocyklistów. Między innemi rozegrane będzie mistrzostwo Polski torowe i drogowe. Zawody zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie ze względu na to, że dotychczas zgłosiło się kilku znanych jeźdźców zagranicznych: Renany (Francya), Morin (Francya), Rassaiein (Belgia), Tardy (Belgia), Ali Nessati (Włochy) itd.

Jest rzeczą nadzwyczaj ciekawą jak wypadnie spotkanie naszych jeźdźców z zagranicznymi.

Ujęcie bandy fałszerzy tysiącmarkówek w Zagłębiu.

Pojawienie się falsyfikatów w Zagłębiu. — Bezskuteczne poszukiwania sprawców. — Za pośrednictwem konfidenta wpada policya na trop szajki. — Wyrobem falsyfikatów trudniło się około 5 osób. — Fałszywe banknoty łatwe do rozpoznania. — Uwięzienie oszustów.

Będzin, 2. września.

(+) Od dłuższego czasu zaczęły się pojawiać w Zagłębiu fałszywe tysiącmarkówki i to w większej ilości. Wszelkie poszukiwania i przedsięwzięcia policyi w celu wykrycia i ujęcia fałszerzy pozostały bez skutku i dopiero energiczne zarządzenia komisarza w Będzinie p. Stupińskiego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Mianowicie do konfidenta J. Dziedzica zgłosił się niejaki Piotr Zygmunt z miejscowości Psar i zaproponował 15 sztuk fałszywych tysiącmarkówek, żądając za nie 10 tysięcy. Dziedzic, tłumacząc się, iż tyle gotówki przy sobie nie posiada, dał Zygmuntowi 1000 mk., 2 pierścionki i obrączkę, a po załatwieniu tranzakcyi doniósł o tem policyi.

Na skutek dochodzeń aresztowano Julię, Władysławę i Bogumiłę Szot z Dąbrowy, które otrzymywały od brata swego, Stanisława Szota b. żandarma i wywiadowcy fałszywe tysiącmarkówki i falsyfikaty te zanosiły Zygmuntowi, który następnie puszczał je w obieg.

Od aresztowanego Zygmunta odebrano jeszcze 18 fałszywych tysiącmarkówek, a za zbiegłym S. Szotem zarządzono pościg.

Wyrobem falsyfikatów — jak się okazało — zajętych było 5 osób, których nazwisk na razie nie ustalono. Falsyfikaty posiadają blady druk i numera odbijane numeratorem.

Całą paczkę oszustów osadzono w więzieniu, a sprawę skierowano do prokuratora.

Oszustwa węglowe w Krakowie.

Oszukańcze manipulacye handlarzy węglem. — Fałszywe odcinki kart węglowych. — Zarządzona rewizya. — Ucieczka fałszerzy. — Śledztwo. — Kilkanaście wagonów węgla puszczono na pasek. — W aferę wmieszani grosiści i detajliści. — Opieczętowanie 12 składów.

Kraków, 2. września.

(+) Onegdaj wpadł kierownik urzędu węglowego w magistracie krakowskim na ślad oszukańczych manipulacyi z odcinkami kart węglowych. Mianowicie wśród oddanych przez handlarzy odcinków do urzędu kontrolnego znalazł wielką ilość fałszywych druków. Zarządzono rewizyę u podejrzanych o te fałszerstwa grosistów i detajlistów węglowych. Oszuści zdołali jednak niestety zbiedz. Śledztwo poruczono p. Karczowi, któremu u ało się opanować cały materyał.

Oto handlarze węglem wydrukowali fałszywe odcinki w tym celu, aby pomijając przydziały magistrackie, mogli puszczać węgle na pasek. — Przy obliczaniu przedstawiali fałszywe odcinki, by wyrachować się z otrzymanej ilości. Stwierdzono u tych handlarzy brak kilkunastu wagonów węgla, co jest najlepszym dowodem ich działalności. W aferę wmieszani są zarówno grosiści jak i detajliści. Dotychczas nie zdołano ich ująć, gdyż wyjechali w niewiadomym kierunku. Nazwiska jednak tych panów są znane.

Składy tych węglarzy, w liczbie dwunastu, zostały opieczętowane, oraz odebrano im przydział węgla.

Wykrycie biura szpiegowskiego w Szopienicach.

Dobrze zorganizowana szajka szpiegowska. — Gniazdem zakład dentystyczny. — Aresztowanie głównych kierowników. — Zadaniem ich było wykradanie aktów b. wojak powstańczych. — Kontakt z niemieckiem biurem szpiegowskiem w Katowicach. — Pyka jest z pochodzenia Polakiem. — Sloboda walczył przeciwko powstańcom.

Sosnowiec, 3. września.

(+) Policya w Szopienicach wpadła na trop dobrze zorganizowanej szajki szpiegowskiej, której gniazdo znajdowało się tuż na granicy polskiej w zakładzie dentystycznym w Szopienicach. Zakład dentystyczny miał tylko pokrywać szpiegowskie machinacye. Głównych kierowników szajki aresztowano. Są nimi Erich Sloboda i Robert Pyka.

Śledztwo ustaliło, iż zadaniem ich w pierwszym rzędzie było wykradanie aktów b. wojsk powstańczych. Stwierdzono również, iż pozostawali oni w ścisłym kontakcie z niemieckiem biurem szpiegowskiem w Katowicach.

Charakterystyczną rzeczą jest fakt, iż Robert Pyka pochodzi z rodziny polskiej, bracia jego są dobrymi patryotami i walczyli w szeregach powstańczych. Sloboda zeznał, że brał czynny udział w walkach przeciw powstańcom, ojciec jego zamieszkały w Król.-Hucie strzelał z okna do powstańców.

Takiemi i tym podobnemi placówkami zatruwają Niemcy atmosferę Górnego Śląska.

Kocioł parowy, rurkowy, 100 m² pow. ogrzew. sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

Diesel-motor ropny 30/55 HP, sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476.

Diesel-motor ropny 35/40 HP. sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 1681

DOBRZE I TANIO!

Kupuje się zeszyty, przybory szkolne i kancelaryjne, papiery, tutki, bibułki, mydła toaletowe, tylko w hurtownym i detailicznym składzie firmy 1699

BRACIA GROSSKOPF i SKa
LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 3

DĘBINY

około 700 fistmetrów, w klocach, po cenie przystępnej do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi pod „Dębina 700". 1700

Najnowsze żurnale mód

na sezon jesienny i zimowy 1921/22, oraz manekiny krawieckie już nadeszły do firmy M. LANDAU, Kraków, św. Krzyża l. 5. 1671
Odsprzedawcom wysyłam na żądanie ofertę.

KAPY, Ceraty, Chodniki, Meble tapicerowane, Dywany i firanki
poleca
SKŁAD TAPET S. WEISS.
Lwów, Sobieskiego 2. 1702

1703 **OŁÓW**
twardy i miękki, **miedź,** oraz inne metale — kupuje Biuro techniczne Herman Salat, Lwów, Stryjska l. 20.

„UNIVERSUM" Lwów, ul. Zygmuntowska 15
ma do oddania natychmiast:
1 dynamo maszyna 110 volt, 68 amp. 800 obrotów.
1 waga do gorzelni na 1500 kg.
3 magnety do motorów kolejek drezynowych.
1 pompa centryfugalna.
5 kotłów parow. od 26 do 120 m² powierzchni ogrzew.
1200 kg. używanych transmisyi.
5000 kg. nowych transmisyi.
1 maszyna parowa 13 konna kompletna.
1 urządzenie wodociągowe kompletne, dla dworów, cegielń, gorzelń i browarów.
1 piła taśmowa 900 mm.
2 tablice elektryczne marmurowe z instrumentami.
piły cyrkularne nowe.
5 truków do przewózki drzewa do 600 mm toru.
1 motor elektr. 220 volt, 7¹/₂ koni z rozrusznikiem.
1 perlak Nr. 2, nowy automatyczny. 1639

Ważne dla kapitalistów przem. drzewnego.

Pierwszorzędny fachowiec poszukuje posady kierownika w wielkim przedsiębiorstwie drzewnym. 1518
Łaskawe oferty pod Leon Schlachter, Zakład instalacyjny, Chorążczyzna 14.



POT i niemiłą WON

z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany
„SUDORYN"
w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

Powróciłem z Wiednia

i przywiozłem najnowsze modeli do przerabiania kapeluszy damskich i męskich, KAROL WEISS, Lwów, Dominikańska 5. 1489

Proszę odwiedzić nas na Targach Wiedeńskich.

NOWE i UŻYWANE
NARZĘDZIA MASZYNOWE

maszyny do obrabiania drzewa, maszyny do obrabiania blachy. Narzędzia do obrabiania żelaza i drzewa. Wielkie zapasy składowe. — Natychmiastowa dostawa loco skład wiedeński. 232

„PRAEMAG"
Wiedeń II. Obere Augartenstrasse 56. Tel. 46147.

ŻURNALE MÓD I FORMY

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy

B. Bregman WARSZAWA ul. Karmelicka 11 Telefon 63—29.

UWAGA! Specyalne formy Międzynarodowej Akademii we wszystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne. 656

Składajcie oszczędności

w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę.

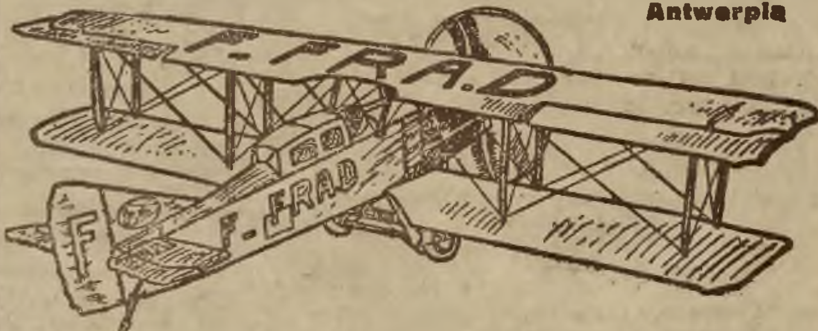
F. Galicinski
WYKONUJE:
SZYLDY, TABLICE
WSZELKIEGO RODZAJU
LWÓW
UL. BOIMÓW 4

Czas odnowić prenumeratę!!!

Tow. Żeglugi Napowietrznej w Polsce

KOMUNIKACYA CODZIENNA

między **Warszawą, Pragą Czeską, Strassburgiem** a **PARYŻEM** skąd bezpośrednie połączenie **Londynem, Amsterdamem, Rotterdamem, Brukselą, Antwerpią**



PASAŻEROWIE. POCZTA. PRZESYŁKI POCZTOWE.

Wszelkich informacyi udziela: 1339
M. DE BROUSSE, Warszawa, Krucza 46, telef. 249-74.
Transporty międzynarodowe do wszystkich krajów, wszelkich towarów w każdej ilości drogą lądową, wodną i napowietrzną. — Dostarczanie transportów pośpiesznych do Francyi, Belgii, Holandyi w 10 dniach.
15 filii w Europie. Korespondenci we wszystkich krajach.

KRAKOWSKA FABRYKA GUMY

Kraków-Podgórze Rydlówka, telefon 3279 i 2570
przyjmuje PŁASZCZE i DĘTKI AUTOMOBILOWE do naprawy.
Biuro przyjęcia: Spółka „AUTO", Kraków, Grodzka 32, Telefon 3319. 1610

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOHARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.